



Gawęda o drzewie

Kasztanowiec

(*Aesculus hippocastanum*)



Fot. Dariusz Fiolek

Kasztanowiec nazywany jest potocznie i w poezji kasztanem. W okresie kwitnienia uchodzi w krajach południowej Europy za drzewo zakochanych, w tym samym stopniu co bez (lilak osiki). Istnieje jeszcze drugi kasztan, znany nam bardziej ze słyszenia niż z widzenia, kasztan jadalny. Skupmy się jednak na naszym polskim, najczęściej spotykanym kasztanowcem zwyczajnym, zwanym także kasztanowcem białym (*Aesculus hippocastanum*).

Łacińskie „Aesculus” tłumaczone jest jako „dąb o jadalnych owocach”, gdyż w dawnej Italii nazywano to drzewo dębem. Na wyraz „hippocastaneum” natomiast składają się dwa wyrazy greckie: „hippis” – „koń” i „kastanon” – od miasta Kastana w Azji Mniejszej. Co robi tutaj ten koń? Otóż ten koń jest grecki, ale może być i turecki, tylko musi kaszleć, bo zarówno w Grecji, jak w Turcji, kurowano konie mączką ze zmielonych nasion kasztanów. Aż dziw, że nie posklejała im kiszek. Bo przecież klej, sporządzany domowym sposobem z kasztanowej mąki pomieszanej z wodą w niczym nie ustępuje nawet gumie arabskiej czy innym okrzyczanym klajstrom. Aha, jeszcze o tym koniu: końska maść kasztanowa („kasztanek”) to kolor prawie taki sam jak dojrzalego nasiona kasztanowca zwanego potocznie kasztanem. I jeszcze zwracam uwagę na przedrostek „hipo...” – dużo wyrazów związanych z końmi tak się rozpoczyna, np.: hipodrom, hipika, hipoterapia, hipologia itp. Skojarzenie kasztanowców z końmi (wyrażające się w ich angielskiej nazwie *horse chestnut*) wiąże się także ze śladami w kształcie podkowy, jakie pozostawiają na ziemi opadające jesienią liście.

Kasztanowiec przywędrował do nas z gór Półwyspu Bałkańskiego drogą przez Wiedeń, gdzie w 1576 roku zasadzono go w ogrodzie cesarza Maksymiliana II Habsburga (tego samego, który podczas bezkrólewia po ucieczce Henryka Waleczjusza starał się o polską koronę). Kasztany z Wiednia „rozleciały się” po całej Europie, w Polsce od razu znalazły drugą ojczyznę. Drzewa te uważano w okresie baroku za najpiękniejsze, sadzono w ogrodach przy wielkopańskich dworach. Bardzo często sadzono go w bliskim sąsiedztwie kościołów, gdyż... nie był podobno opleciony szatańskimi mocami magicznymi. Chociaż... przypominam sobie coś takiego: przed kilkoma laty w pewnym mieszkaniu widziałem rozpięty na ścianie olbrzymi różaniec z grubego sznura i kasztanów. Nie była to tylko oryginalna dekoracja. Właścicielka powiedziała mi dosłownie: „Nie śmiej się! Odkąd to wisi, nikt się w tym domu nie denerwuje, nie kłóci, a ja sama już nie pamiętam, kiedy miałam bezsenność”. Pozostawiam to bez komentarza, jak również spotkanie, nierzadko noszonych w kieszeniach ubrania, kasztanów jako leku w celu łagodzenia bólów stawowych i mięśniowych oraz ogólnemu dobremu samopoczuciu. Kto wie, czy nauka w przyszłości nie odkryje jakiegoś zbawionego promieniowania substancji (np. saponiny w przeszłości wykorzystywanej do produkcji mydła) zawartych w brązowych nasionach kasztanowców. Natomiast kremy, maści z nasion kasztanowca białego stosuje się na żylaki i hemoroidy. Stosowane miejscowo poprawiają krążenie krwi w naczyniach włosowatych; mają również działanie ściągające i przeciwzapalne. W tradycyjnej medycynie ludowej kasztany stosowano w leczeniu zatorów żylnych, bólów nóg, obrzęków i świądów. Z najnowszych badań wynika, że zawarta w nasionach saponina – escyna jest przydatna w leczeniu krwioaków i obrzęków pourazowych – tych samych dolegliwości, które Turcy leczyli u swoich koni. Esencja kasztanowca działa również uspakajająco, rozjaśnia umysł i zwiększa intuicję.

Ludzie kochający przyrodę przeboleć nie mogą, że oto na ich oczach ginie jedno z najszlachetniejszych, najstarszych drzew świata niszczone obecnie przez małego owada szrotówka kasztanowcowiaczka.

(Opr. Jan Suder z wykorzystaniem: „Gawędy o drzewach” M. Ziółkowskiej, „Magii Drzew” F. Hagenedera)

POMÓŻMY KASZTANOWCOM

Walczymy ze szrotówką

Na początku listopada Lasy Państwowe we współpracy z Kancelarią Prezydenta rozpoczęły akcję grabienia liści kasztanowca. Akcja realizowana jest w ramach programu „Pomóżmy kasztanowcom”, zainicjowanego w 2005 roku przez Fundację Nasza Ziemia i firmę Clear Channel Poland. Lasy Państwowe są uczestnikiem programu od 2006 roku.

Jedne z najpiękniejszych drzew atakowane są przez szrotówkę kasztanowcowiaczkę – kilkumilimetrową ćmę. Z jej jaj wylęgają się larwy zjadające liście kasztanowców. Dlatego zielone, latem już brązowieją, a drzewo staje się coraz słabsze.

Walka z tym szkodnikiem jest w miarę prosta, ale musi być przeprowadzona masowo. Należy bowiem skrupulatnie zgrybiać opadłe liście, na których znajdują się szkodliwe larwy. Najlepiej zaraz po opadnięciu, bowiem w ciągu kilku – kilkunastu dni larwy wyjdą z liści na ziemię, skąd wiosną trafią z powrotem na drzewo. Liście powinny być zbierane do worków, a te dokładnie zawiązywane. Jednym z rozwiązań może być ich zakopywanie, nie płycej jednak niż na głębokość 30 cm. W innym przypadku larwy przeżyją i wrócą na drzewa. Dlatego najlepszym rozwiązaniem jest wywiezienie worków na wysypisko. Można także adoptować kasztanowce tzn. opiekować się konkretnymi drzewami.

W kraju mamy około pół miliona drzew kasztanowca. Niestety,

po zaatakowaniu przez pasożyta drzewo po 10 latach umiera. Do Polski szrotówek przybył z Macedonii. Pierwsze zakażone drzewa odkryto w 1998 roku na południu kraju. Poczwarki szkodnika potrafią przetrwać w trudnych warunkach. W zimie przed mrozem chroni je włochaty kokon, latem upały sprzyjają tylko szybszemu rozwojowi.

Najwięcej kasztanowców znajduje się na terenach należących do gminy Jarocin. – Głównie w parku, wzdłuż ulic czy przy kościołach, a nie na terenach należących do nadleśnictwa – tłumaczy lokalny koordynator akcji Joanna Henicz-Szklarz, przedstawiciel Nadleśnictwa Jarocin. Żeby wiedzieć, jaka jest skala problemu, najpierw należy drzewa policzyć. – To wszystko dopiero początki, zostanie przeprowadzona inwentaryzacja – dodaje koordynator. Grabienie powinno być przeprowadzone we wrześniu lub na początku października, zaraz gdy opadną liście. Teraz, ze względu na zainteresowanie Kancelarii Prezydenta, trwają przygotowania do akcji w przyszłym roku. – W tym roku nie dostaliśmy

żadnych sprawozdań ze szkół. Tak naprawdę my możemy im służyć wiedzą merytoryczną. To szkoły powinny się do nas zgłaszać, jeśli w całym przedsięwzięciu chcą wziąć udział – tłumaczy Joanna Henicz-Szklarz. Swoją gotowość wyraziła m.in. Szkoła Podstawowa w Prusach. – Otrzymałamy informację, że jest możliwość przystąpienia do programu. Zasięgaliśmy także języka w innych szkołach i u innych nauczycieli. A ponieważ na naszym terenie, w Zakrzewie, znajduje się 17 drzew, chcielibyśmy im pomóc. Chcemy, żeby to nie polegało tylko na grabieniu, ale żeby przedsięwzięciu towarzyszyła akcja informacyjna, np. plakaty – mówi dyrektor szkoły Violetta Kochanowska.

Od czterech lat kasztanowce ratują dzieci z Zespołu Szkół nr 5 w Jarocinie. Jarociński urząd miejski wspiera je, udostępniając worki na liście oraz zapewniając ich odbiór. Wszystko jednak wskazuje na to, że akcja nabiera rozpędu i w przyszłym roku drzewami będą się zajmować dzieci z kilku następnych placówek.

(ula)



Larwa szrotówki



Dorosły osobnik

Aby pozyskać środki na działania ochronne, Fundacja Nasza Ziemia prowadzi ogólnopolską zbiórkę publiczną – **sprzedaż cegiełek i wpłaty na konto 37 1540 1157 2001 6610 8269 0002**. Fundacja zarabia również na program, m.in. poprzez kampanię sms. **Po wysłaniu sms-a o treści KASZTANOWIEC pod nr 7238** (koszt sms-a to 2 zł + VAT czyli 2,44 zł), otrzymuje się tapetę na telefon komórkowy – z kasztanowcem.

Więcej informacji na stronie <http://www.pomozmykasztanowcom.pl>